



2019 › nr 4 (28)

# filozofuj!

magazyn popularyzujący filozofię

Cena 10 zł  
(w tym 5% VAT)  
Nakład 2800 egz.



ISSN 2392-2249 Indeks nr 416851  
0 4 >  
9 177 2392 1224 500

# RELATYWIZM

filozofuj.eu  
redakcja@filozofuj.eu



Warto  
doczytać

- M. Walzer, *O tolerancji*, przeł. T. Baszniak, Warszawa 1999.
- K. A. Appiah, *Kosmopolityzm. Etyka w świecie obcych*, przeł. J. Klimczyk, Warszawa 2008.
- H. Joas, *Kulturowe wartości Europy. Wprowadzenie, w: Kulturowe wartości Europy*, pod red. H. Joasa, K. Wiegandta, przeł. M. Bucholc, M. Kaczmarczyk, Warszawa 2012.

i co (teraz lub niebawem) może nas łączyć. Tolerancja nawołuje do poszukiwań takich wartości, które powinny być uniwersalne, choć sformułowanie ich pełnego katalogu jest niezwykle trudne. Istnieje bowiem całe mnóstwo wartości, które są i muszą pozostać lokalne. Nie możemy spodziewać się, że osiągniemy ostateczne porozumienie odnośnie do tego, jak je uszeregować i uporządkować. Dlatego potrzeba modelu rozmowy: w szczególności rozmowy między ludźmi o odmiennych sposobach życia. Jak ujął to Appiah:

» Problem międzykulturowej komunikacji może wydać się niezmiernie trudny w teorii, kiedy staramy się abstrakcyjnie wyobrazić sobie zrozumienie obcych. Ale wielka nauka, jaką można wyciągnąć z antropologii, jest taka, że kiedy obcy przestaje już być obcym wyobrażonym, a staje się rzeczywisty i obecny, łączy go z nami ludzkie życie społeczne, można go lubić albo nie lubić, zgadzać się z nim albo nie zgadzać – i o ile chcemy tego obaj, możemy w końcu zrozumieć się nawzajem.

Postawy wobec  
odmienności

Według mądrego amerykańskiego filozofa **Michaela Walzera** w byciu tolerancyjnym istnieje kilka możliwych postaw. Część z nich ma swoje historyczne precedensy.

1) Można akceptować oczywiście odmienności, choćby w imię wartości, jaką jest pokój społeczny. Tolerujemy się wzajemnie na tyle, że nie będziemy się zabijać, żyjemy obok siebie, co znaczy – osobno, ale rezygnując z jakichkolwiek form nawracania na właściwą (= naszą) drogę. I tego wymagamy także wobec naszej konwencji życia – wara innym od niej!

2) W sprzyjających okolicznościach taka postać tolerancji może się przemienić w bierną, łagodną i życzliwą obojętność wobec odmienności, która wynika z przekonania, że zróżnicowanie świata wartości i stylów życia jest rze-

czą cenną. Inni mają takie same prawa jak my, choć może nie zawsze korzystają z nich w sposób przez nas akceptowany. Tak rozumiana tolerancja wcale nie musi dotyczyć społeczeństw **heterogenicznych**, ale daje się uzgodnić z kulturą **homogenicznością**, kiedy to tolerujemy odmienną wiążącą się z autonomią jednostek nie zawsze dokonujących wyborów uważanych za kulturową normę. Kultura demokratyczna pełna jest debat także i na ten temat.

3) Dalej idący wymiar tolerancji zakłada, że innych można traktować nie tylko z moralnym stoicyzmem, ale że możemy wychodzić im naprzeciw, być wobec nich otwartymi, interesować się ich pomysłami na życie, szanować je, być nawet gotowymi do uczenia się ich, a także wchodzenia z nimi w życzliwą debatę.

4) Wreszcie mamy najdalej idącą postawę, sprowadzającą się do entuzjastycznego radowania się odmiennością. Ma ona dwa oblicza: a) aprobaty estetycznej,

» jeżeli odmiennność traktuje się jako kulturową formę, która wyraża bogactwo i różnorodność Bożego stworzenia lub świata przyrody;

albo b) aprobaty funkcjonalnej,

» jeśli odmiennność uważana jest, jak w liberalnej argumentacji na rzecz wielokulturowości, za warunek konieczny ludzkiego rozwoju, który stwarza szczególnym ludzkom możliwości dokonywania wyborów nadających sens ich autonomii.

Uznanie dla empirycznie poznawalnych zjawisk, które potwierdzają różnorodność kulturową, jest zachętą do ich tolerowania o tyle tylko, o ile w grę wchodzi idea „życiowego” relatywizmu kulturowego. Taką postawę nazywamy najczęściej cnotą tolerancji, i to o nią właśnie chodziło Wolterowi, kiedy pisał swój słynny *Traktat o tolerancji*. Uznanie różnorodności kulturowej nie oznacza jednak twierdzenia, jak się nie-

kiedy uważa, że nie ma wśród ludzi zachowań bardziej i mniej uniwersalnych. A więc nie zmusza ono do automatycznego przyjmowania relatywizmu moralnego, o który oskarża się zwolenników tolerancji. Powtórzmy więc raz jeszcze: uznanie i ciekawość odmienności nie oznaczają rezygnacji z naszej kulturowej tożsamości, a tego z kolei obawia się np. Kościół katolicki w Europie i coraz większe rzesze ludności.

## Czasy dualizmu

Żyjemy dzisiaj w czasach dualizmu nowoczesności i ponowoczesności, który wymaga dwojakiego rodzaju kompromisu z odmiennością. Pierwszy dotyczy owej nieusuwalnej relacji my–oni pojmowanej jako rywalizacja/współistnienie konkurencyjnych tożsamości zbiorowych, z których każda chce być zauważona, doceniona i znaleźć własne miejsce w pluralistycznym świecie. W tym kontekście Zachód obawia się i niechętnie toleruje przede wszystkim wyznawców islamu, a więc owych współczesnych barbarzyńców „u naszych bram”. Ale ów dawny sposób rozumienia odmienności, wiążący jednostki z ich suwerennymi grupami, powracający pod postacią wojny kultur, budzi sprzeciw tych wszystkich, którzy od podobnych identyfikacji pragną się wyzwolić. Odmienność tedy – jak argumentuje Walzer – musi być objęta dwojakiego rodzaju tolerancją, która dotyczy na równi ponowoczesnych dysydentów, jak i fundamentalistów kulturowych, wśród których najgłośniejszą grupą są integryści religijni. Chodzi więc w istocie o rządy tolerancyjnego myślenia. Zadanie, przed jakim stajemy, to niełatwa próba przywrócenia pierwotnego sensu pojęciu *humanitas* w obrębie *integritas* XXI wieku. ■

## Pytania do tekstu

1. Czy ty też sądzisz, że nie można wyzwoić się od etnocentryzmu?
2. Postawa relatywizmu może przejawiać się na wiele różnych sposobów, od „życiowej obojętności” po „entuzjastyczną aprobatę”. Jak uzasadnić wybór między nimi?
3. Czy relatywizm kulturowy stanowiłby antidotum na współczesne wojny kultur?

Relatywizm umożliwia  
racjonalną dyskusjęCzym charakteryzuje się  
relatywizm?

Rzecz jasna każdy może zdefiniować relatywizm w taki sposób, jaki uważa za stosowny. Jeśli jednak definiuje to stanowisko, aby zmierzyć się z tymi samymi lub podobnymi pytaniami, które wobec relatywizmu zadają inni, to muszą traktować go w taki sam lub podobny sposób jak oni, aby uniknąć nieporozumień. Aspirujący przeciwnicy relatywizmu często posługują się następującym jego rozumieniem: „Relatywizm jest to pogląd, który głosi, że każde przekonanie jest prawdziwe” i natychmiast przechodzą do wskazywania problemów związanych z tak rozumianym stanowiskiem. Inni z kolei rozumieją relatywizm jako niekontrowersyjny pogląd, w myśl którego „ludzie w różnym czasie i w różnych miejscach żywili wzajemnie wykluczające się przekonania”. Sam staram się używać takiej definicji relatywizmu, która pokazuje, że jest to interesujący i nietrywialny pogląd.

Główna idea relatywistów zawiera się w przekonaniu, że prawda, czy też adekwatność przekonania określonego typu, jest zależna od jakiegoś czynnika. Oczywiście pomysł, że prawda może być zależna od jakiegoś czynnika, nie zawsze będzie ekscytujący: prawdziwość przekonania, że Polska jest republiką, zależy od czasu, w którym ktoś żywi takie przekonanie. Być może przekonanie osoby *B* dotyczące Polski jako republiki w roku 1925 jest prawdziwe. Wydaje się oczywiste, że wartość logiczna przekonania na temat tego, czy Polska jest republiką, zależy od czasu, którego dotyczy.

Wywiad z profesorem Maxem Kölbelem, jednym z najważniejszych współczesnych znawców problematyki relatywizmu.

Można jednak wskazać na tezy o takiej samej formie, które nie są już tak oczywiste: relatywizm na temat jednoczesności (pogląd, że prawdziwość przekonania na temat tego, czy dwa zdania są jednoczesne, zależy od ramy pojęciowej lub punktu odniesienia). Relatywizm na temat moralnej dopuszczalności (pogląd, że przekonanie na temat tego, czy jakieś działanie jest moralnie dopuszczalne, zależy od rozpatrywanego systemu norm). Relatywizm na temat konsekwencji logicznej (pogląd, że przekonanie na temat tego, czy wniosek wynika logicznie z przesłanek, zależy w swojej wartości logicznej od wybranych stałych logicznych). Te trzy tezy nie są oczywiste, a druga i trzecia są wręcz kontrowersyjne.

Relatywizm możemy zdefiniować więc dla zmiennych rodzajów przekonania i zmiennych czynników zależności. Wygląda to tak: relatywizm na temat *K* w odniesieniu do *F* jest poglądem, że przekonania rodzaju *K* zależą co do swojej wartości logicznej od czynnika *F*. W zależności od tego, co podstawimy za „*K*” i „*F*”, otrzymamy albo interesującą wersję relatywizmu, albo nieinteresującą (trywialnie prawdziwą lub fałszywą). Relatywizm moralny pojawia się wówczas, gdy za *K* podstawimy przekonania moralne (lub – bardziej neutralnie – sądy moralne), zaś za czynnik *F* coś w rodzaju zbioru zasad moralnych albo tła kulturowego. Z pewnością jest to jed-

nocześnie interesujący i kontrowersyjny pogląd.

## Jakie racje wspierają relatywizm?

Istnieje wiele różnych racji, które mogą wspierać relatywistyczne tezy. Na przykład Protagoras (tak jak portretuje go Platon w *Teajecie*) wydaje się rozumować na zasadzie analogii: adekwatność przekonania na temat tego, czy wiatr jest zimny, zależy od osoby, która żywi je w określonym czasie (od jej stanu zdrowia, pory roku itd.). Przekonania o tym, jak rzeczy wyglądają albo jakimi się wydają, zachowują się podobnie. Protagoras najwidoczniej przeszedł od tych dość oczywistych przykładów relatywizmu do radykalnej, ogólnej tezy, która głosi, że adekwatność jakiegokolwiek przekonania percepcyjnego zależy od tego, kto żywi takie przekonanie.

Czasami relatywistyczne tezy są motywowane przez odniesienie do oczywistych przypadków zmienności w kontekście wartości logicznej przekonania. Dla wielu ludzi wydaje się oczywiste, że dla jednej osoby bycie przekonanym o czymś może być właściwe, a dla innej nie. Na przykład dla ciebie żywienie przekonania o tym, że lody czekoladowe są lepsze od waniliowych, może być czymś właściwym, choć dla mnie już nie. Twoje przekonanie, że kluczyki do samochodu mogą być w szafce (biorąc pod uwagę informacje, którymi dysponujesz), może ▶



Max Kölbel

Profesor filozofii, pracownik Uniwersytetu Wiedeńskiego. Jego zainteresowania skupiają się na filozofii języka, metafizyce, metaetyce i epistemologii. W wolnym czasie uprawia takie style taneczne jak Lindy Hop i Balboa.



**MICHEL WALZER** (ur. 1935) – amerykański politolog i filozof polityki, uznawany (obok M. Sandela i A. MacIntyre'a) za zwolennika komunizmu, a więc nurtu podkreślającego wagę wspólnoty w społecznym życiu człowieka.

**HETEROGENICZNY** – różnorodny, składający się z wielu odmiennych elementów.

**HOMOGENICZNY** – jednolity, jednorodny.



**POSTULOWANIE  
FAKTÓW PRZEZ TE-  
ORIĘ** – na przykład  
antyesencjalizm wy-  
maga, żeby nie ist-  
niały żadne fakty  
odnoszące się do  
istoty jakichkolwiek  
przedmiotów.

być uzasadnione, podczas gdy byłoby czymś niewłaściwym, gdybym (odwołując się do wiedzy, którą posiadam) to ja żywił to przekonanie. Przypadki tego typu skłaniają do zajmowania się przedmiotami przekonań, których wartość logiczna może (choć nie musi) zależeć od jakiegoś czynnika, takiego jak perspektywa albo po prostu konkretny myśliciel lub czas.

Odmianą motywację do przyjęcia relatywizmu przynosi metafizyka lub epistemologia: niekiedy pewne teorie metafizyczne wykluczają istnienie faktów określonego typu, na przykład odnoszących się do wartościowania albo dotyczących prawdopodobieństwa w konkretnych przypadkach. To może prowadzić do poglądu, że wartość logiczna określonych zdań (o wartościach czy też prawdopodobieństwie pojedynczych zdarzeń) nie jest wyznaczona przez same fakty, ale zależy ra-

czej od standardu oceny lub też od dowodów, jakimi dysponuje podmiot.

**We współczesnej filozofii wielu autorów brak zgody odnośnie danej kwestii wśród filozofów (i nie tylko pośród nich) traktuje jako argument na rzecz relatywizmu. Czy jest to uzasadniona praktyka?**

Ten rodzaj racji na rzecz relatywizmu jest podobny do racji drugiego typu, o którym wspominałem wyżej. Jeśli w danej dziedzinie (na przykład w kwestii sądu moralnego) utrzymuje się niezgoda i jeśli nie jesteśmy w stanie wskazać na błąd, który wyjaśniałby, dlaczego przynajmniej jedna ze stron sporu jest w błędzie, to mogłoby to prowadzić do konkluzji, że żadna ze stron się nie myli. Być może dziedzina, o której mowa, jest zależna od jakiegoś zewnętrznego czynnika w tym sensie, że to on rozstrzyga, czy przyjęcie tego sądu jest słuszne. John Mackie argumentował w ten sposób przeciwko istnieniu faktów moralnych. Nie przyjął jednak relatywistycznego wniosku, że poprawność sądów moralnych może zależeć od czegoś innego niż obiektywny stan świata, lecz doszedł do konkluzji, że wszystkie sądy moralne są błędne: do tego, żeby były poprawne, konieczne jest istnienie obiektywnych faktów moralnych, ale skoro ich nie ma (na co wskazują przypadki, w których trwale nie udaje się osiągnąć zgody), to sądy moralne są błędne.

Należy jednak pamiętać o tym, że argumenty tego typu wspierają się nie tylko na utrzymującej się niezgodzie: muszą zawierać również przesłankę, że nie ma lepszego wyjaśnienia dla tej niezgody niż nieistnienie faktów, do których można się odnieść. Dlatego na przykład z samego faktu utrzymującej się niezgody w kwestii tego, czy globalne ocieplenie spowodowane jest przez ludzką aktywność, nie można wyciągać wniosku, że nie istnieją fakty stojące za tym zjawiskiem lub że prawdziwość przekonań na temat globalnego ocieplenia zależy od punktu widzenia. W tym przypadku istnieje bowiem wiele lepszych wyjaśnień tego,

że ów brak zgody się utrzymuje: brak wiedzy na temat dostępnych danych lub rozmyślnie ich ignorowanie, błędy w ich ocenie, interesy ekonomiczne itd.

**Czy przyjęcie relatywizmu w określonej dziedzinie prowadzi do zaakceptowania sceptycyzmu w jej obrębie? Czy mogą na przykład w uzasadniony sposób krytykować kogoś, kto zniewala innych ludzi albo torturuje ich dla zabawy, jednocześnie twierdząc, że wszystkie poglądy moralne (i/lub sposoby moralnego postępowania) są uzasadnione w jednakowo dobry sposób (lub że nie ma żadnego obiektywnego kryterium, dzięki któremu można by stwierdzić, które z tych poglądów są słuszne, a które nie)?**

To są dwa pytania. Odpowiadając na pierwsze: w relatywizmie nie ma tendencji, która prowadzi do sceptycyzmu. Jest wręcz przeciwnie, relatywizm w danej dziedzinie może pomóc epistemologowi w wyjaśnieniu, dlaczego uzyskujemy w jej ramach wiedzę, choć byłoby trudne to wyjaśnić przy założeniu absolutyzmu (można to porównać z trzecim typem racji na rzecz relatywizmu, o których wyżej wspominałem).

Odpowiadając zaś na drugie pytanie, relatywizm moralny można zdefiniować następująco: poprawność sądów na temat tego, czy coś jest moralnie złe itd., zależy od norm moralnych osoby, która wydaje ów sąd. Osoba, która opowiada się za tak rozumianym moralnym relatywizmem, może spójnie utrzymywać, że tortury czy niewolnictwo jest moralnie złe i że jej przekonania mogą być słuszne. Moralny relatywizm więc w żaden sposób nie wyklucza się z zajmowaniem określonego stanowiska i działaniem na jego podstawie.

Jednak teza – o którą Państwo pytają – że wszystkie poglądy moralne są w równym stopniu uzasadnione lub równie słuszne, w żadnym razie nie wynika z relatywizmu. Często aspirujący do miana krytyków relatywizmu filozofowie wygłaszają pozbawiony podstaw pogląd, że takie

stanowisko wynika z relatywizmu, lub definiują relatywizm w taki sposób, że pociąga on za sobą wspomniane poglądy. Być może są ludzie, którzy tak myślą i prawdopodobnie niektórzy z nich określają siebie samych jako relatywistów (tylko kto?). Jednak jeśli przypatrzymy się poważnym dyskusjom o moralnym relatywizmie prowadzonym w ramach filozofii, to okaże się, że relatywizm nie jest definiowany w ten sposób. Byłby to bowiem retoryczny trik, który Harman określił mianem „definicji odstraszaającej”. Jest to próba odwrócenia uwagi od istotnych zagadnień, które są dyskutowane pod nagłówkiem „relatywizm”.

**Czy relatywizm stanowi nieodłączną część postmodernizmu?**

Postmodernizm to bardzo luźny zestaw poglądów i tendencji. Sądę, że Richarda Rorty'ego należy uznać za postmodernistę, więc wspomnę o niektórych jego poglądach, które wydają mi się istotne. Rorty sądzi, że Oświecenie zastąpiło przekonanie o istnieniu Boga przekonaniem o istnieniu obiektywnej rzeczywistości. Choć Rorty akceptuje to, że przekonanie o istnieniu Boga powinno być zastąpione, to uważa, że przekonanie o istnieniu obiektywnej rzeczywistości stanowi szkodliwą ideologię, która rywalizuje z ideologią solidarności (którą Rorty promuje). Co ciekawe, większość współczesnych filozofów wierzy w obiektywnie istniejącą rzeczywistość (wystarczy zerknąć na ankietę PhilPapers) i traktują ją jako pewną ideologię: po prostu zakładają, że treść przekonań i sądów, a także wszystkiego, co jest jakąkolwiek reprezentacją, posiada absolutną wartość logiczną.

Relatywizm, tak jak go rozumiem, otwiera możliwość racjonalnej dyskusji na temat tego, czy istnieje obiektywna rzeczywistość, którą możemy trafnie odwzorować w umyśle. Jeśli bowiem pozostawimy kwestię tego, czy treści reprezentacji posiadają absolutne wartości logiczne, otwartą (tj. dopuścimy, że niekiedy ich nie mają),

to Rorty i zwolennicy tezy o istnieniu obiektywnej rzeczywistości mogą przynajmniej zacząć dyskusję, znajdując się na tym samym poziomie, nie zakładając z miejsca istnienia lub nieistnienia obiektywnej rzeczywistości. Sądę, że na tej podstawie można twierdzić, że przynajmniej w niektórych dziedzinach jesteśmy zdolni do uzyskania takiej reprezentacji, która jest obiektywna – w pewnym przybliżeniu. Jest to zagadnienie, którym aktualnie się zajmuję.

**Co według krytyków relatywizmu stanowi jego największą słabość?**

Wspominałem już o podejściu stosowanym przez autorów aspirujących do miana krytyków relatywizmu (takiego lub innego rodzaju), np. tym, według którego wszystkie poglądy są równie słuszne, a także o tezie, że niespójne jest stwierdzenie, iż jakaś osoba ma rację, uznając treść danego przekonania, jednocześnie negując ową treść. Nie sądzę, żeby tego typu zarzuty były poważnym zagrożeniem dla relatywizmu (choć często zabieg retoryczny okazują się skuteczne).

Można jednak sformułować mocniejsze zarzuty. Dotyczą one na przykład pytania o to, jak możliwa jest komunikacja interpersonalna i wymiana informacji w dziedzinach, w ramach których ludzie bronią relatywistycznych tez. Skoro zdanie (szczerze przeze mnie wypowiedzane): „Masaż stóp jest przyjemny” posiada wartość logiczną zależną od punktu widzenia, to po co w ogóle coś takiego twierdzić? Jak ktoś w takich okolicznościach mógłby się czegoś dowiedzieć? Uważam, że ten problem nie dotyka osoby, która uzna, że przedmioty przekonań i sądów posiadają absolutne wartości logiczne (choć ktoś taki będzie musiał zmierzyć się z innymi problemami). Zatem próba odpowiedzi na te problemy stanowi ważne zadanie dla relatywistów wszelkiego rodzaju.

**Globalny relatywizm jest często odrzucany za pomocą tezy, że jest to stanowisko, które samo się znosi. Jak mocny jest ów argument?**

**W jaki sposób można na niego odpowiedzieć?**

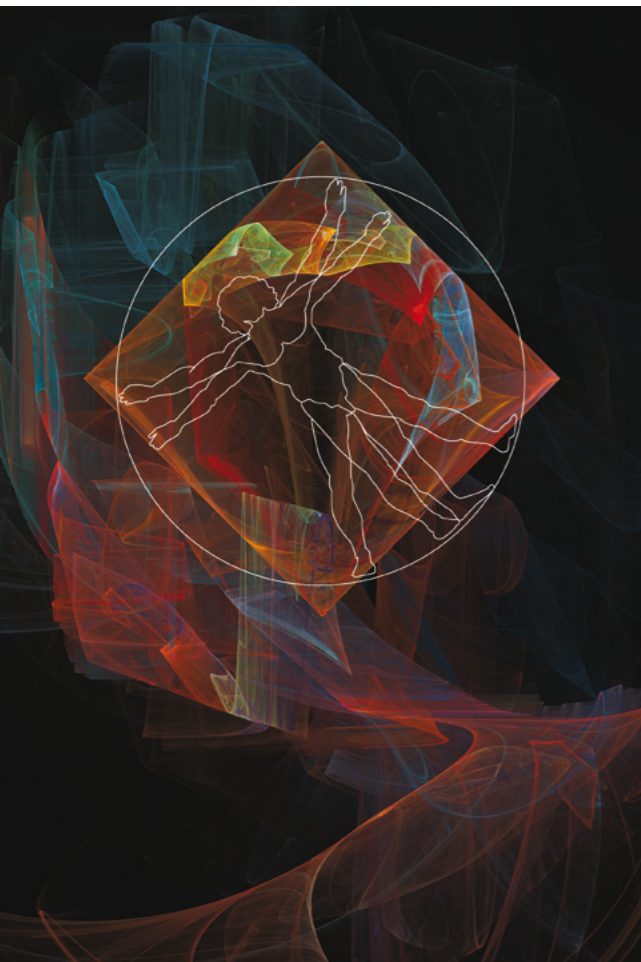
Argumenty z samoobalenia<sup>9</sup> przeciwko relatywizmowi mają bardzo długą tradycję i współcześnie przybierają one bardzo zróżnicowaną postać. Jedno jest pewne: są najskuteczniejsze, gdy wysuwa się je przeciwko globalnym wersjom relatywizmu, a więc poglądom, które głoszą, że poprawność we wszystkich dziedzinach zależy od jakiegoś czynnika. Przyjmijmy, że globalny relatywizm, o który pytamy, to pogląd, iż dla jakiegokolwiek treści przekonań to, czy jego posiadanie jest akceptowalne czy nie, zależy od tego, kto żywi owo przekonanie. Taki pogląd nie wyklucza tego, że istnieją przekonania, które poprawnie może żywić każdy. Możemy jednak uczynić ten pogląd bardziej radykalnym i zdefiniować go następująco: treść każdego przekonania jest taka, że słusznie uznają ją pewni myśliciele, zaś niesłusznie przyjmują ją inni. Możemy wtedy zapytać: co z treścią radykalnego globalnego relatywizmu? On również będzie poglądem, który będą mogli poprawnie przyjąć jedni myśliciele, ale nie inni.

Niektórzy sądzą, że jest w tym coś problematycznego. Jednak trudno przekuć ten pogląd w odrzucenie relatywizmu, gdyż do tego potrzebne są dodatkowe przesłanki, których globalny relatywista nie musi akceptować. Jedną z nich stwierdzałaby, że przyjmując jakiś pogląd, podmiot uznaje go za absolutnie słuszny. Przy tym założeniu przyjęcie przez globalnego relatywistę swojego poglądu jest niespójne.

O zarzucie samoobalenia można jednak powiedzieć o wiele więcej, biorąc pod uwagę chociażby fakt, jak wiele w dziejach powiedziano na ten temat (nie wyłączając mojego artykułu w *Companion to Relativism* z 2011 roku pod redakcją Stephena D. Halesa). Jednak powinniśmy pamiętać o tym, że nawet jeśli ktoś sądzi, iż radykalny i globalny relatywizm w pewnym sensie sam się znosi, to jeszcze nie mówi to niczego na temat tych form relatywizmu, które nie są ani radykalne, ani globalne. ■

*Tłumaczenie: Błażej Gębura, przejrżeli: Jędrzej Grodniewicz, Bartłomiej Czajka*

**ARGUMENTY  
Z SAMOOBALENIA** – jest to jeden ze sposobów obalenia tez filozoficznych, polegający na tym, że daną tezę odnosi się do samej siebie. Przykładem może być zarzut wobec tezy weryfikacjonizmu, która głosi, że sensowne są tylko i wyłącznie te zdania, które można sformułować do zdań używanych na drodze percepcji zmysłowej. Zgodnie z tym zarzutem teza weryfikacjonizmu nie da się sprowadzić do zdań pozyskanych za pomocą doświadczenia zmysłowego, a więc nie spełnia warunków, który postuluje.



Ilustracja: Monika Trypuz